



Biwak Dolna Łomna

17. - 19. 4. 2015

Uczestnicy : Elomelo, Michal Mitura, Asia Mitura, Ujec, Mateusz Klimek, Banan, Jacek Mitura, Duduś, Marian Mendrok, Daniel Kacarow, Daro Nogol, Tomasz Nogol, Basia Szturc, Danka Mitura Krzysztof i FIFCZ.

Cała ta historka se zaczęła w Czeskim Cieszynie na naszym banhofie. Wycieczka do Dolnej Łómnej była zapoczątkowana. Jak my przyjechaliśmy do nowej pezetki wypakowaliśmy się, a natychmiast na nas wybiegł Indianin z krótkim scenkiem. Dowiedzieliśmy się, że my jesteśmy kowboje, a że Indianin zabrali naszych przyjaciół. Program przygotowali Duduś i Jaco. Możemy ich strasznie pochwalić, bo zrobili kłótnię pracy, a wszystkie te wymyślone gry się mi bardzo podobały.



Po scenie my się zagraliśmy piórkową grę. Były to szyfry.... zmuszając tym wielkim przeciwnym mózgu my poszliśmy spać.

Dalszego dnia po śniadaniu karbanicy Ujec, Elo i Mates się ścigali dać jeszcze porę partii mariasza. Za chwilę była dalsza gra. Szło o to, że Jaco z Dudusiem przygotowali porę „różnych wiecy” np: taoleciak, izolepe, czosnek.. i podzielili się do drużyn. Długo się drużyna wybrała kogoś na DUEL, tym gościem się wybrał jakiś przygotowany rzecz „bróń”. Gra polegała na tym, aby rozśmieszyć tego drugiego, czy to za pomocą tej broni albo swoimi zdolnościami.



Po grze my poszli na polanke. Tam my se na górze zagrani dalszóm gre. Jakosz to kowbojowie, chcieli my zyskać indianski totem. Ale tyn totem wachowali indianie (Fifcz, Jaco i Duduś). Szło o to, że w drużynach my mieli doniść totem do ustalonej bazy. Gra wyglóndała łatwo, ale haczyk był w tym, że wszyscy z drużyny mieli przywiónzane nogi krawatami, a aby tego nie było mało (ponieważ każdo drużyna se skłodała z trzech ludzi) jedyn mioł zawióznane oczy a dwoj nawigowali. Drużyny dostały po piync tenisowych balonków. Tenisowymi balónkami my mógli zestrzelić nieprzyjaciół, tym utrudnić drugi drużynie przedostani se ku totemu, ponieważ po celnym trefiyniu se musiała cało drużyna wrócić do bazy, ale zaś był problem w tym, że zestrzelić nieprzyjacielskóm drużynie móg yny tyn ślepy. Także ni yny, że my se musieli wygibać indianóm ze zawióznanymi nogami, nikierzi aji z oczami, ale też uciekać przed tenisowymi balónkami nieprzyjaciół. Była to strasznie pomysłowo gra a kupa my se u tego zaśmioli.



Po grze my spiychali do pezetki. Jyny że Ujec, Elo, Mates i Michał przisli na paradni napad, a to, bulani suszek! Biegali my z jednej stróny cesty na drugóm a hledali my suche strómy. Powjym wóm, że ich było kupa, ale ni wszyscy se nóm podarziło ściepać. To uczuci jak słyszycie tóm wielkóm suszke praskać tam kajsi na wyrchu a naroz "krzup". Była to totalno sranda a aji po ceście powrotnej ku cugu my se furt pytali Fifcza: "a tam tom se mogymy zbulać?" "a tamtóm"? Tak my z tymi ciyżkimi baglami biegali eszcze po lesie a hledali suszki. Wracajónc spatki do historki... przisli my spatki z wycieczki. Byli my pięknie głodni a że była sobota (w sobote mómy zazwyczaj obiady na biwakach) tak nóm Krzysztof przigotowół paradni obiod. Były to fazole z miynsym a gdo chcioł tak aji z chilli (było to wyborne). Po smacznym obiadku nastympowały dalsze dwie gry. Piyrrwszo była dość ciekawo a była o tym że wachty se rozdzielily do dwóch pokoji. Do jednego pokoju szel Jaco a do drugigo Duduś. Zebrali se po stołku i wołali se po kolei każdego z wachty. Zebrali se po szkrobaczce a robili, że nas golóm. Polegało to na tym, że kiedy nas golili robili za każdym razym cosi specyficznego a my na to mieli przisć co to je. Bawili my se na takich detektywóch, ponieważ za każdym razym Duduś, nebo Jaco nas jako poderznyi.

Naprzykład, że dycki niż nas "poderznie" se podziwo z okna idt...Grało se na wyjncej kół a wygrywała ta wachta kiero to zgadła za co nejkrótszy czas.



A drugo gra polegała na tym, że Indianie nóm zajęli naszych przyjaciół. My mieli za zadani przebrać se jak najwyjncej wiarygodnie za Indianina i ujednać z nimi pokój, aby my se dostali ku naszym kamratóm a za zamiarym dowiedzieć se co ci Indianie knujóm. Czyli kaźdo wachta se wybrała jednego kierego przebrali a wysłali na domówjyni pokoju. Z jednej wachty to był Elo a z drugi Michał. Obydwo byli paradnie przebrani takźe na kóniec se im podarziło z tymi Indianami zapolić dymke pokoju.

Po tych wszystkich super grach my se zrobili swiyczkowisko i szli słodko spać. Ostatniego dnia my mieli eszcze dwie gry. Piyrwszo jak już to kowbojowie majóm we zwyku kupa pić (alkoholu) tak se porzónndnie opili. Kaźdy musioł zrobić 15 kótek kolem własnej osi, zabiegnyć jaksióm czynić trasy a na kóncu wykrzyknąć "ole!!" i zaś spatki, ci gdo byli piyrwsi wygrali.



A ta drugo gra była RODEO chodziło o to, gdo se nejdeli udziyrzy na byku czyli na taki desce, kieróm trzepali na obu kóncach Daro a Jaco. Pri kóncu my se eszcze z bykym czyli tom deskóm bawili tak, że se nóm podarziło zrobić fajne foteczki.

No i skónczyły sie gry a my se už jyny spakowali, poskludzali pezetke i poszli my spatki za rodzicami. Tu se naszo historka kónczy, było to fajne spyndzić wolny czas jaksi inaczej, dziynkujym wszystkim uczestnikóm!



Duduś